Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 5 Warszawa, 10 Lipca 1925 r. Rok II.

Redaktor i Wydawca: Wacław Syruczek
Sekretarz Redakcji: Wacław Szyszkowski
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1
Godziny urzęd. Redakcii codz. od 12—1 wyjąwszy niedziele i święta.
„Nurt" ukazuje się 20-go każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

# NURT

MIESIĘCZNIK
MŁODEJ DEMOKRACJI POLSKIEJ

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Bracka 18 m. 30
tel. 136-20
Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zł. Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% zniżki.
Ceny ogłoszeń: 160 zł. za stronę
Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie
Konto P. K. O. 8-618.
Cena N-u 50 gr.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

TREŚĆ:


# Na progu nowej ery.

Od wielu wieków ludzkość modyfikujaca ustroje swego istnienia, a od niedawna i to coraz częściej ukazująca scałkowane wspólnie z narodów oblicze, przechodzi jak każdy organizm lub zbiorowość okresy rozwojowe. Byłoby rzeczą niewątpliwie nazbyt arbitralną, gdybyśmy formy życia publicznego układadali w jakiś łańcuch rozwojowy i schematem pozornie trafnym i prostolinijnym koronować chcieli bieg naszych myśli, dążących przecież do ideału prawdy. *Definitio omnis periculosa*; metoda zakuwania pojęć w łańcuch schematu wydaje nam się nietrafną lecz tem nie mniej pomocnicze działanie ścisłego, dokładnego wykresu narzuca się z wyraźną koniecznością.

Na progu nadchodzącego jutra obejrzyjmy się w dal przeszłości, Na tle horyzontu tęcz tradycyjnych, mających tylekroć znaczenie świętości dla nas, relikwij ludzkości, przewijają się widma ustrojowe czasów zamierzchłych, fantomy instytucyj już wygasłych, a z nową siłą odrodzonych; jakgdyby odgłosy z przed 100 lub 200 lat, ze średniowiecza, ba — nawet ze starożytności. „Historja się powtarza“. Ale jak wszystko w świecie, tak zjawiska społecznego życia ulegają niewzruszonym prawom. Idąc ciągle na przód, nieświadomie lub świadomie podporządkowujemy się pewnym zasadom; ulegająca modyfikacjom ludzkość przechodzi przez pewne etapy, jakiemy świadome Prawo Natury znaczy swą drogę. Krótkowzroczność ogółu, stojącego wobec często tak niedawnych przeżyć, a historycznie niezapomnianych przemian, nie widzi dokładnie i nie zawsze uprzytamnia sobie istotę i doniosłość wspomnianych etapów.

Nie dość na tem; sądzimy często, że potrafimy je obejść lub przeskoczyć, nie pomni na rozwojowe linje, które współżycie ludzi regulują i formom tego współżycia odpowiedni nadają kierunek.

Każde odwrócenie karty dziejów połączone jest nieodzownie z poważnemi wstrząśnieniami. Nie sposób jest nikomu takim przemianom w całokształcie życia przeciwdziałać. Czy można zatrzymać bieg rzeki, która żywiołowym pędem toczy swe spienione fale, by znaleźć ujście w oceanie? Nie łatwą jest rzeczą dla człowieka niechcącego być w rozterce z duchem epoki znaleźć odpowiednią drogę, a właściwy kierunek.

Na bezdroża sprowadzają go częstokroć niedojrzałe konstrukcje zbytnio wybujałych. niedostosowanych do warunków współczesnych ideałów, powiedzmy otwarcie i szczerze — jeszcze nie aktualnych. Ale przeszkody w postaci przedświtowych ziaren, które w plon by się mogły przeistoczyć dopiero po upływie pewnego czasu, które długo jeszcze będą spoczywać w tygielku zanim dokona się reakcja — nie są jeszcze tak groźne. Przeciwnie, mielibyśmy okazję do gorzkiego pesymizmu, gdyby z podśniegowej patyny wieków nie wyrastał pierwiosnek, jako symbol przyszłości, może nawet i dalekiej.

Patrząc na niektóre nieudane, eksperymenta społeczne, z bólem serca częstokroć jesteśmy świadkami podeptania dotychczasowego dorobku nieubłaganego postępu.

Ale stokroć trudniejszą do przebycia przeszkodą dla programu postępu są prądy wstecznictwa, zacofanego konserwatyzmu, który w obliczu donioslych wydarzeń widzi się wypychanym z orbity współczesności aż do granic historji przez nową myśl. To też uchodząc broni się per fas et nefas — aż wreszcie zatrzymuje się na okopach św. Trójcy.

Potrzeba było bezprzecznego wpływu na psychikę społeczeństwa polskiego Wielkiej Rewolucji Francuskiej, by dopiero po wojnie światowej zaświtała nowa jutrzenka młodej myśli demokratycznej.

Twardą rzeczywistością smaga nas pytanie: na kim się oprzemy? Gdzie znajdziemy tych, którzy uchwycą tchnienie wielkiej współczesnej ery? Nie wątpimy ani na chwilę, że tacy ludzie się znaleźć muszą,( że nieubłagana w swej konsekwencji potęga dziejowa porwie swym silnym wichrem tłumy i puści je na drogę przeznaczenia. Nie zawahamy się, orzec, że siła prawa powszechnego rozwoju nie zna na swym szlaku sprzeciwu, że zgniecie i zmiażdży każdego, kto niebaczny będzie chciał stanąć jej na zawadzie. Potęga, która ma ogarnąć wielkie rzesze i tłumy nie pozostanie w dziedzinie gabinetowych teorytycznych rozmyślań, ale musi być udziałem tych rzesz i tłumów — i stać się własnością wszystkich! Nie zapominajmy jednak, że strzec się trzeba by idea demokracji nie była dla ogółu liczmanem — wyzyskiwanym dla celów, w każdym razie nie dobro ogólne mających na względzie.

Odpowiedź na pytanie, gdzie, w jakich warstwach, czy klasach znajdzie demokracja polska opokę, swe twarde fundamenta jest łatwa. Z natury rzeczy nie wolno mówić o oparciu na jakiejś jednej warstwie, klasie, czy stanie, ale nie tylko można, bo nawet i należy dopuszczać istnienie takiej struktury społeczeństwa, w której większość uświadomionych obywateli była by szczerymi zwolennikam ustroju demokratycznego. Postarajmy się teraz zbadać, jakie stronnictwa polityczne, jakie ugrupowania mogłyby odpowiadać warunkom istotnym dla państwa demokracji. Niedość na tem z kolei nasuwa się pytanie czy realizować nasze postulaty demokratyczne winniśmy tworząc nowe partje, nowe grupy może nawet i parlamentarną, i w ten sposób kolorową mozaikę układu politycznego w naszym Sejmie i Senacie pmnożyć o jeszcze jedną barwę. Pomijamy już wzgląd na niebezpieczeństwo nieszczęśliwego skłócenia polaków, bo i tak przecież wyłączenie z innych partyj najlepszych elementów, tym różnym stronnictwom może tylko zaszkodzić a rozwojowi myśli demokratycznej nie pomóc. Nie chodzi tu o powołanie do życia świeżej koterji, ale o wyrabianie takiego systemu myślenia, któryby mógł przypaść w udziale wszystkim ludziom dobrej woli. Dlatego to nie może polska inteligencja tworzyć pomyślanego eksluzywnie, zamkniętego klanu, boby się to fatalnie odbiło na rozwoju myśli demokratycznej.

Ale sięgając w sedno rzeczy nie zawahajmy się twierdzić, że najszczersze warstwy polskiej inteligencji są powołane w naszym kraju do niezwykle doniosłej roli — do kultywowania i pielęgnowania najwznioślejszych zasad nadchodzącego ustroju.

Wolna od kastowych i stanowych przesądów jak nikt inny nadaje się do dźwigania i dzierżenia wysoko sztandaru demokratyzacji.

Miejmy w tem dążeniu do wyrównania pod wielorakiemi względami różnic pomiędzy ludźmi główny lejt - motiv symfonji, której tony rozlegają się i poza granicami Rzeczypospolitej i wywierają swój wpływ na życie i ustroje zachodnich czy wschodnich społeczeństw.

Nie lekceważmy ducha epoki, nie zapoznawajmy wielkiego znaczenia zbliżającej się wielkiej ery w dziejach ludzkości.

*Wacław Szyszkowski*

# Czyżby kryzys demokracji?

Przypatrując się naszym obecnym stosunkom politycznym, odróżnić trzeba stronę *formalną* od materjalnej. Formalnie, wyborcy w 1922 roku wypowiedzieli swą wolę — pod dwiema postaciami — posłów i senatorów. Ci upełnomocnieni suwereni przekazali część swojej suwerenności, raczej wykonanie władzy, rządowi. Czyli, że lud rządzi i nadal, cóż dopiero sejm? A więc *formalnie* jest wszystko w porządku.

Inaczej ma się rzecz z materjalnego punktu widzenia, który bada rzeczowe stosunki, nie lubiąc formy prawnej. Z tego punktu widzenia, widzimy marazm Sejmu i dyktaturę rządu. Dlaczego to się dzieje? Oto dlatego, że sejm nie może stworzyć większości, któraby rządzić umiała. Nie może jej stworzyć z powodu równowagi sił między prawicą a lewicą. A ponieważ nieodzownym warunkiem rządów parlamentu jest większość głosów, o ile niema jednomyślności, i ponieważ jednomyślność jest możliwa tylko w bardzo rzadkich wypadkach, przeto pozostaje jedynie druga ewentualność, t. j. większość.

Jakie są sposoby stworzenia jej? Ratunek widzą niektórzy w rozwiązaniu sejmu. Zdaje mi się że nadzieje tę musiałyby zawieść. Albowiem przy obecnej ordynacji wyborczej kraj, tonący w morzu wsi da znowu analogiczne wyniki wyborów. Dlatego też stworzenie większości jest bardzo trudne.

Prawica i część centrum widzi lekarstwo w zmianie ordynacji wyborczej. Nie mówiąc już o zasadniczych kwestjach, to i praktycznie byłoby to trudne do przeprowadzenia. Opór szerokich mas byłby zbyt wielki i to nie tylko w razie odebrania części ludności prawa wyborczego, ale także w razie wprowadzenia pluralności.

Co się dzieje w razie równości głosów, która w wielkich tworach społecznych naogół rzadko się zdarza?

W takich wypadkach jest możliwa jedynie albo anarchja albo dyktatura jednej strony.

Sejm formalnie wykonywa swoją wolę przez pełnomocnika, faktycznie jest podobnym do — małoletniego, któremu pełnomocnika się narzuca.

Z dwojga złego, jakiem jest zarówno dyktatura jak i anarchja, mamy niewątpliwie mniejsze zło.

Winna temu przedwszystkiem struktura społeczna w Polsce oraz ustrój demokratyczny, demokratyczne prawo wyborcze. Przeciwnicy demokracji widzą w niej źródło tego, jej entuzjaści — o ile tacy są — skarżą się na strukturę społeczną.

Demokracja oczywiście nie jest ideałem, lecz jedynie tylko *najmniejszem złem*, mającem po zatem łatwość akomodowania się, gdyż jest pojęciem formalnem, pozbawionem treści. Da się w nią wtłoczyć wszelka możliwą treść pod jednym warunkiem, a mianowicie pod warunkiem uzyskania większości.

Wobec tego, że demokracja jest najmniejszem złem, nie należy szukać nowych bogów, którzy wszędzie zawodzą.

Zarówno faszyzm wraca, a raczej chciałby wrócić do parlamentaryzmu, jako, że jego dyktatura groziła anarchją. Widzimy rozdwojenie, którego doczekał się faszyzm, chcący usunąć parlamentaryzm. Doczekał się 2 „parlamentów". Ale ponieważ „si duo faciunt idem, non est idem", więc właściwie żaden z nich parlamentem nie jest.

Podobnie i nasz sąsiad wschodni dopóty był zwolennikiem demokracji, dopóki przypuszczał, że uzyska większość na kontynencie. Z chwilą, gdy jej nie było, sprzeniewierzył się demokracji i chwycił się dyktatury.

W systemie reprezentacyjnym i przy zasadzie większości głosów mamy ostatecznie też do czynienia z dyktaturą, ale z dyktaturą siły liczebnej, a więc nie dziką dyktaturą silniejszej jednostki, gdyż jednostki traktowane są równo.

A więc mamy i w demokracji dyktaturę większości w postaci uregulowanej walki, niejako reguły pojedynku. Wobec tego, że uznaliśmy demokrację za najmniejsze zło, chodziłoby o „remedja" przy jej zachowaniu. Polska tonie w morzu wsi. Głos miast jest wskutek tego zbyt słaby. Aby temu zaradzić, nie naruszając zasad demokratycznych drogą np. pluralności „miejskiej", należy dążyć do *industrjalizacji*, która wzmoże żywioł miejski i posunie ludność na wyższy poziom. A więc zarówno rozwój przemysłu miejskiego, jak i przemysłu rolnego jest pożądany.

Ale droga to żmudna i powolna.

Niektórzy, widząc marnowanie się żywiołu inteligentnego, nie mającego odpowiedniego przedstawicielstwa w sejmie, żądają wprowadzenia czegoś w rodzaju *Rady Stanu*. Miałaby być ciałem *doradczem*, mózgiem parlamentu. Nasuwają się jednak wątpliwości, które przedewszystkiem pochodzą z obawy przekroczenia kompetencyj projektowanej Rady Stanu, jako ciała doradczego.

Mówi się wreszcie o wzmocnieniu władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zachowanie się naszych stronnictw w sprawie określenia kompetencyj Prezydenta Rzeczypospolitej było zupełnie inne niż przy uchwaleniu konstytucji ideowej. Mści się tu fakt określenia tej władzy pod kątem widzenia *osoby* prezydenta.

O ile chodzi o jego kompetencję w kierunku prawa rozwiązywania parlamentu, to nie wiele się to przyda, gdyż nowe wybory

# Ideologja społeczno-polityczna Mickiewicza
## a życie współczesne.

„Pielgrzymie Polski byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo i nędzę, abyś poznał, co jest ubóstwo i nędza, a gdy wrócisz do kraju, abyś rzekł. Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są".

.... na ziemi cudzej wyjęty jesteś z pod opieki prawa, abyś poznał bezprawie, a gdy wrócisz do kraju, abyś wyrzekł: Cudzoziemcy wraz ze mną współprawodawcami są".

*Księgi Pielgrzymstwa.*

Mickiewicz — poeta oddawna jest dla nas uosobnieniem najwznioślejszych polskich uczuć. Mało znamy jednak Mickiewicza-działacza społecznego.

A działalność społeczno - polityczna Mickiewicza stanowi długi okres jego życia, pochłonęła ogrom wysiłków, naraziła go na szereg cierpień, które przezwyciężał niezmordowanie potężny duch wieszcza. Potrzebę czynu mickiewiczowskiego, potrzebę aktywnego zespolenia polskich duchów w jedno ognisko stworzył upadek powstania listopadowego. Już „Dziady" drezdeńskie mają cechy dzieła społecznego; więcej tych cech mają Księgi Narodu i Pielgrzymstwa. Jako współredaktor Pielgrzyma Polskiego zajął już wieszcz całkiem konkretne stanowisko polityczne; placówką społeczną była dla Mickiewicza później katedra literatur słowiańskich. W ostatnim okresie życia tworzy poeta legjon polski we Włoszech i redaguje radykalną Trybunę Ludów. Śmierć wreszcie zastaje go na posterunku politycznym w Konstantynopolu.

Jestto więc szeroki zakres akcji społecznej. I nie sądźmy, by była ona pozbawiona realizmu. Mickiewicz nie odrywał ówczesnego pokolenia od życia, lecz dążeniom i walkom rzeczywistym tego pokolenia nadawał sankcje ofiary za wielką sprawę. Przedewszystkiem Mickiewicz, najbardziej realny przedstawiciel tej ideologji nie usuwał się w sfery abstrakcji; dążył do rozszerzenia horyzontów życia rzeczywistego, do nadania czynowi politycznemu dostojeństwa i twórczej potęgi.

Aby dostrzec szerokie horyzonty życia społecznego trzeba piąć się na *prometejskie wyżyny*, wyżyny mickiewiczowskiego Monsalwatu. Oto nakaz, obowiązujący nietylko pokolenie ubiegłego wieku, ale i współczesne.

Ubóstwienie Polski było środkiem podtrzymania ducha narodowego w czasach niewoli; dziś nie jest aktualne. Czytajmy jednak uważnie Księgi pielgrzymstwa. Niezawsze tu stawia autor ówczesne społeczeństwo polskie na piedestale dokonanej już realizacji chrześcijanstwa. Często wskazuje rodakom na potrzebę nieustannego, systematycznego realizowania posłannictwa; często ostrzega autor rodaków, by przez zapomnienie o swych powinnościach nie sprowadzili na siebie nowych klęsk. Są to więc wskazówki i przestrogi, których duch wieszcza udziela nietylko ówczesnemu pokoleniu, ale nam i tym, co po nas przyjść mają.

Nie sądźmy, by Mickiewicz zasklepiał się w rozmyślaniach nad przeszłością. Przeszłość uwiecznił w poezji, by potem czynem długich lat torować drogi ku przyszłości. Ku przyszłości zwracały się przedewszystkiem jego myśli i troski.

✶

Dlaczego jednak program mickiewiczowski nie stał się hasłem współczesnego czynu politycznego?

Dlatego, że dążenie do zastąpienia rutyny przez intuicję i braterstwo jest zbyt rozległe, by mogło się pomieścić w ciasnym obrębie współczesnych politycznych systemów.

„Czasów nikczemność — mówi Artur Górski — zrobiła swoje. Tak długo panowała nad brzegiem wydarzeń, że poczęto w nią wierzyć, jako w jedno z kardynalnych praw żywota".

„Dziś jesteśmy bez stylu i bez jednolitej kultury — mówi tenże pisarz — to znaczy prawie bez kultury". Masa dzisiejszej inteligencji polskiej nie posiada obecnie tej wspólności odezwania, tego podobieństwa twarzy duchowej, jakie jest wymagane, aby powstały wielkie czyny i wielkie idee".

W zdaniu tem zbyt może pesymistycznem, dużo jednak prawdy. Żyjemy w atmosferze małostkowych zabiegów. Znaczna część społeczeństwa polskiego utożsamia dziś patrjotyzm z egoizmem nacjonalistycznym, chrześcijaństwo z fanatyzmem religijnym i nietolerancją. Część demokracji polskiej zeszła na bezdroża egoizmu partyjnego.

Trzeba, by demokracja nasza wzniosła się na wyżyny altruizmu wszechludzkiego i prawd wieczystych. Programy społeczne zostaną nastrojone na czystszy i silniejszy ton. Nie zostaną przytem pozbawione realizmu, ani też nie stracą na radykalizmie społecznym.

Wierzymy, że demokracja polska pójdzie tą drogą.

✶

Zbadajmy podstawy ideologji społecznej Mickiewicza.

W Dziadach drezdeńskich dokonał się w psychice poety przełom — zwrot od krańcowego indywidualizmu ku uniwersalizmowi. Duch wieszcza stał się nierozerwalną cząstką narodu i ludzkości. A potęga dążeń zespolonych jest wedle Mickiewicza olbrzymia. Wskutek łączenia się jednostek i jednostek kolektywnych — narodów wytwarzają się siły i zdolności, będące więcej niż matematyczną sumą sił dążności poszczególnych. Jednostka sama przez się nie tworzy nic; jeśli jest obdarzona genjuszem wyraża to, co potencjonalnie tkwi w masach. Do takich jednostek,

przy tej samej ordynacji wyborczej dadzą podobne wyniki.

Słyszy się często zdanie, że ludność nasza jest bierna i że niema „generałów“, którzyby ją prowadzili. Zdaje mi się, że jeśli chodzi o naszą inteligencję, — to rzecz ma się raczej odwrotnie, mamy generałów bez armji. Szereg umysłów wybitnych znalazł się poza parlamentem, gdyż nie ma ta sfera swego *odpowiednika* w społeczeństwie, przedewszystkiem swego odpowiednika *ekonomicznego*. Dlatego też — oznaczmy tę grupę wskaźnikiem 10 lub 12 — musi ona albo stworzyć stronnictwo, t. j. armję, bez której nawet najgenjalniejszy wódz ulec musi, albo też wejść w skład innych, już istniejących ugrupowań politycznych, choćby o wskaźniku znacznie mniejszym, niż 10.

Spotykamy się też często z postulatem zniesienia *list państwowych*. Ze stanowiska demokratycznego należałoby je znieść, gdyż „wola ludności“ przechodzi tu przez podwójny filtr, stwarza się rodzaj „pra - wyborów“ i wzmacnia jedynie stanowisko stronnictw, tembardziej, że ci wybrańcy „państwowi“ nie wychodzą z pojedyńczych okręgów, gdzie ludność ich bliżej znać może. Są to wiryliści stronnictw, członkowie „uważani“ przez stronnictwo jakby „Radcy Stanu“, z tą ważną różnicą, że mają głos decydujący, a nie jedynie doradczy. Zamiast tego odpowiada bardziej nowoczesnym stosunkom wprowadzenie czegoś w rodzaju parlamentu fachowego, rady gospodarczej, wybieranej przez zrzeszenia gospodarcze. Taka rada fachowców mogłaby uzupełniać sejm jako jego druga izba. Z podobnymi pomysłami spotykamy się w Anglji (Cole).

Wreszcie jednym z najważniejszych postulatów jest praca nad uświadomieniem politycznem przedewszystkiem tych szerokich sfer naszej... inteligencji, którym szkoła zaborców niczego nie dała w tym kierunku, a którym brak tego wykształcenia tembardziej, że klasy nieinteligentne czerpią je w znacznej części z swego klasowego doświadczenia życiowego.

A w końcu oddziaływanie z zewnątrz i pobudzanie naszego parlamentu przez zwiększenie zainteresowania sprawami publicznemi obudzi niewątpliwie i nasz sejm ze snu — tym razem wiosennego.

*D-r Aleksander Kielski.*

## Nie święci garnki lepią...

P. Adolf Nowaczyński, powróciwszy przedwcześnie do publicystyki jął się niańczenia noworodków monarchistycznych. Sposób, w jaki to czyni, nasuwa przypuszczenia, iż zbyt krótki — niestety! — urlop spędził u garncarza. Demokracja — to garnek gliniany, monarchja zaś żelazny — oto co głosi znakomity autor. Życzymy powrotu do terminu.

# Nacjonalistyczny hazard.

## Z powodu propagandy monarchistycznej.

Wydawaćby się mogło, że kwestja ustroju Rzeczypospolitej polskiej jest już całkowicie przesądzona i to nietylko wolą Sejmu Ustawodawczego, lecz tak że nastrojem szerokich mas obywateli. Wydawaćby się mogło, że idea demokracji kroczy zwycięsko po terytorjum Europy i przetwarza formy organizacji państwowej.

Mniemać by można, że wojna europejska przyspieszyła ten konieczny proces dziejowy, jaki stanowi emancypacja jednostki z pod ciężkiej zmory pomazańców bożych, podniecających stale swoją agresywną polityką konflikty międzynarodowe i opóźniających rozwój stosunków socjalnych. Wszakże to wojna europejska, zmiotła z powierzchni trony carów i cesarzy, zamieniając ich berła na wygnańczy kij. Regime monarchiczny uznany został za niebezpieczny dla spokojnego, twórczość kulturalną umożliwiającego współżycia narodów, tak iż wnosićby można, iż za lat kilkadziesiąt monarchizm będzie już tylko anachronicznym dźwiękiem nie posiadającym już zgoła żadnego w świecie rzeczywistości odpowiednika.

Tak sądzićby można, studjując konstytucje nowo - powstałych państw europejskich. Tego oczekiwaćby należało, jako zaczynu czasów nowych a lepszych.

Tak jednak nie jest. Tak jednak *jeszcze* nie jest. Życie nie da się ująć w symplicystyczną formułkę, pomimo że samo jest proste i nieubłaganie konsekwentne. Zasada demokratyczna jest drogowskazem, — to jasne i niewątpliwe. Różne są jednak drogi, któremi toczy się postęp absolutny; kto wie, może nawet życie społeczne ku staremu skieruje koryta?

Trzeba to przyznać otwarcie, że idea demokracji przechodzi dzisiaj poważny kryzys. Hasło modne — zdepopularyzowało się. Demokracja, — jako ustrój polityczny, — jako konstytucjonalizm i parlamentaryzm wykazała szereg wad, z których zdają sobie sprawę coraz szersze masy. Zrealizowanie postulatu władztwa ludowego przez wyposażenie wszystkich obywateli w prawa polityczne wypełniło wielką kartę dziejową — lecz równocześnie wypełniło swoją rolę. I oto nadeszła nieuchronnie pustka, jaka musi się zjawić, kiedy wczorajsze hasło, rodząc się w stosunkach faktycznych, w świecie idei obumiera, a na jego miejsce nie weszło jeszcze nowe. Tem

---

przez które przemówiły masy zaliczał wieszcz siebie.

Podstawą społeczeństw jest lud. „Lud—wedle Mickiewicza—to człowiek pragnący, człowiek cierpiący, wolny na duchu“. On jest tą klasą, która pierwsza przeczuwa prawdę; jest klasą powołaną do odrodzenia świata. Wierząc w ciągłość rozwoju ducha widział wieszcz konieczność zmian form życia społecznego — form zużytych i nie stojących na wysokości nowych szczebli rozwojowych ludzkości. Zmiany te przyniesie powszechna wojna ludów przeciw despotyzmowi. Na niej skupiały się wszystkie nadzieje Mickiewicza, ona to zdaniem wieszcza miała odbudować Polskę.

Demokratyzm Mickiewicza był konsekwentny, bojujący i — raz to jeszcze wypada podkreślić — dążył do konkretnych celów. Obce mu były teorje abstrakcyjne, nieodpowiadające potrzebom praktycznym życia społecznego i potrzebom chwili. Jako twórca Legjonu wykazał poeta zmysł ornizacyjny, a jako redaktor Trybuny — niezwykłą trzeźwość orjentacji politycznej.

Naród — lud według Mickiewicza — to nie tylko związek ludzi wspólnego pochodzenia, mówiących jednym językiem; naród — to przedewszystkiem wyraziciel wieczno - trwałych pierwiastków psychicznych. Pierwiastki te wieczno - trwałe, które naród rozwija na wszystkich polach twórczości duchowej — na polu wiedzy, sztuki, demokracji, umożliwiają narodowi spełnienie jego właściwego celu — posłannictwa wobec ludzkości. Dziełu temu winny wedle Mickiewicza przewodniczyć Francja i Polska, jako przodownica słowiańszczyzny.

Wielkiej to wagi fakt, że najwybitniejszy przedstawiciel patrjotyzmu polskiego był zarazem jednym z najgorliwszych przedstawicieli łączności międzynarodowej. „Narody o tyle tylko wzrastają — pisze Mickiewicz — i o tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu“. Chcieć poprawić stan narodu polskiego niezależnie od Europy całej jest to działać wbrew interesom tegoż narodu.

O ustroju odrodzonej Polski mówi pomnik ustawodawstwa polskiego — skład zasad Legjonu. Winniśmy wedle składu zasad udzielić pomocy chrześcijańskiej innym narodom, zwłaszcza zaś sąsiednim słowianom. Narodom słowiańskim, Żydom, zamieszkującym Polskę, winniśmy równouprawnienie i braterstwo. Ustrój państwa winien opierać się na równości wobec prawa i urzędu, równouprawnieniu kobiet, wybieralności wszystkich urzędów, wolności wyznania i słowa. Legjon polski z r. 1848 jest wzorem armji republikańskiej, opartej na spoistości ideowej oraz braterstwie dowódców i żołnierzy.

Sprawę stosunków rolnych poruszał wieszcz w kursie literatur słowiańskich. Jako wzór ustawodawstwa agrarnego wskazywał gminowładztwo starosłowiańskie, oparte na wspólnocie pracy i używalności. Mamy tu do czynienia ze specyficznym rodzajem kolektywizmu, przeniknętego ideą rozwoju ducha. Zostawmy na uboczu zagadnienie, czy system ten odpowiada istotnym potrzebom społecznym; stwierdźmy jedynie, że wedle rozumowania Mickiewicza był ten system odpowiednikiem psychicznych potrzeb ludu polskiego.

Żądanie zaś by na wysokości tych potrzeb stała nauka ekonomji, jest z pewnością słuszne. Pragnął wieszcz, by przedstawiciele tej nauki „wyłożyli jasno, zrozumiale dla najpospolitszego umysłu wysokie prawdy, które lud zachowuje w swojem łonie“.

✻

Irredenta polska, której ostatniem ogniem jest Józef Piłsudski, wiodła męczeński bój o realizację ideałów mickiewiczowskich. Stanisław Szczepanowski na ideałach tych oparł program wychowania.

Dziś warunki bytu naszego uległy zmianie. Polska Rzeczpolita demokratyczna, oparta na równości obywatelskiej — to dziś fakt dokonany. Pozostaje nam obowiązek duchowego pogłębiania republikanizmu polskiego, jako istotnego odpowiednika naszej wielkiej tradycji.

Są w programie mickiewiczowskim zagadnienia do dziś dnia nierozstrzygnięte. Do tych należy zagadnienie agrarne. Odpowiedź na te zagadnienia da praktyka życia społecznego i nauka, dostosowana do potrzeb psychicznych polskich klas pracujących.

Są wreszcie w programie mickiewiczowskim kwestje do dziś dnia niezrealizowane. Do tych należy kwestja mniejszości narodowych, zamieszkujących nasze państwo. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu tło dziejowe tej kwestji uległo dużym zmianom. A jednak — i dziś wskaźniki etyczne współżycia narodów Rzeczypospolitej winny być te same.

Przedewszystkiem jednak realizacji domagają się te wskazania naszego apostoła, które są po trzebami wszystkich wieków i wszystkich ras. Oto mówi nam Mickiewicz, że intuicja, wiara w przyszłość i ofiara z własnego ja winny być sprężynami życia społecznego. Poznajemy zadziwiający przykład jednostki uspołecznionej, wzór najgłębszego zespolenia jednostki z narodem, a narodu z ludzkością. Dowiadujemy się dalej od Mickiewicza, że działacz społeczny winien czuć swą przynależność do masy ludowej i być realizatorem potencjonalnych dążeń i prawd, nurtujących w głębiach tej masy.

Wieszcz był ognikiem, który rzucał światło na przeszość i wskazywał drogi ku przyszłości. Ci więc, którzy czczą to, co w przeszłości było najlepszem, ci co szukają dróg ku przyszłości pójdą szlakiem przez niego wskazanym.

*Józef Żmigrodzki.*

nowem hasłem, które wykrzyknie młoda, idąca Polska, — to wielka idea *demokratyzacji*, obejmująca nietylko postulat władztwa ludowego, lecz przedewszystkiem postulat wydźwignięcia jednostki na najwyższy poziom rozwoju przez wszechstronną niwelację faktyczną.

*

Stwierdziliśmy kryzys demokracji. Nic więc dziwnego, że stwierdzają go także krótkowzroczni — a „pryncypialnie" nienawidzący jej wrogowie.

Oto zaczęto się oglądać za inną, lepszą formą ustrojową, któraby rozwiązała wszystkie węzły komplikacyj socjalnych, przez demokrację splątane. Remedjum ma pono leżeć w monarchizmie.

Jest rzeczą ze wszechmiar zastanawiającą, że nasiona monarchistyczne kiełkują przedewszystkiem wśród naszej młodzieży. Kiedy starzy monarchiści polscy, których przekonania opierały się bezwątpienia na głębszych, przemyślonych przesłankach, porzucają anachroniczną doktrynę o wyższości monarchji nad republiką, kiedy wiara w symbole jabłka, berła i korony ginie już równocześnie z topniejącą z dnia na dzień grupką mohikanów zabita radosną rzeczywistością demokratyczną, — równocześnie pokolenie najmłodsze wstępujące dopiero w życie rodzi na nowo pogrzebiony pomiot i hoduje ten płód lekkomyślnego nowatorstwa o kierunku wstecznym ze szczególną pieczołowitością. Akademicki ruch monarchistyczny przybierał już różne formy organizacyjne, nie mając jednak dostatecznej siły do ściślejszego skonsolidowania się. W r. 1922 powstała na zjeździe w Poznaniu organizacja pod nazwą „Młodzież Monarchistyczna". Wkrótce jednakże organizacja ta upadła a na gruzach jej zbudowała swój domek Młodzież Narodowo - Zachowawcza", której ideologja przedstawiała niemniejszą zagadkę dla niej samej co i dla osób postronnych. Warszawski „ablegier" monarchistyczny nie poszedł w kierunku towarzyszy poznańskich, lecz został wierny swoim pierwotnym założeniom i rozpoczął gwałtowną walkę o swoje ideały.

Z tej to gleby wyrosła pokraczna dziczka organu monarchistów polskich „Pro patria", z którego to pisemka dość dużo już w camerach obskurach i pismach humorystycznych cytowano, aby trzeba było jeszcze tutaj udowadniać nieprawdopodobną głupotę piszących w niem autorów. Ostatni zjazd poznański rozplakatowany na murach miasta, wywołał pewną konsternację swoją rzekomą liczebnością. Był on jednak humbugiem czystej wody i jak twierdzą wtajemniczeni, przyczynił się do osłabienia ruchu monarchistycznego. Oto już wszystkie przejawy rojalizmu naszego kiełkującego wśród młodzieży.

Smutne refleksje, jakie nasuwa ruch monarchistyczny, wśród naszej młodzieży co do jej stanu ideowego, są całkowicie usprawiedliwione. Nie należy jednakże sądzić, ażeby akcja monarchistów była dzisiaj groźna dla państwa i niebezpieczna. Siła grup monarchistycznych będzie w miarę czasu malała proporcjonalnie do liczby kandydatów na tron. Osoba monarchy stanowi bowiem pierwszorzędne zagadnienie, od rozwiązania którego zależy los wszelkich ruchów monarchicznych. Problemat ten może być rozwiązany stosunkowo łatwo tam, gdzie istnieją jak we Francji, żywe jeszcze tradycje królewskie i gdzie do tronu pretenduje członek panującej dawniej i usuniętej dynastji. Polskie spory o osobę monarchy, które wyłaniają się już w szeregach rojalistycznych, pozwalają mniemać, iż obawa pomyślnego ich załatwienia jest najzupełniej nieaktualna. Mogą one stanowić rozrywkę ludzi, których bawić będzie „przymierzanie" do tronu różnych osobistości od Habsburgów zacząwszy, a na Czartoryskich skończywszy; nie wywrą one jednak żadnego wpływu na ukształtowanie naszych prawnopublicznych stosunków. Przyznać jednak należy, że wyszliśmy już z tego okresu, kiedy słowo student było synonimem postępowca, a wkraczamy niestety w okres, w którym oznaczać ono będzie wstecznika. Nie przeczymy, iż bezmyślne wzywanie imienia królewskiego nadaremno —choćby przez najmniejszą grupkę naszej młodzieży: napełnić może smutkiem ludzi patrzących nieco dalej w przyszłość. Młodzież ta bowiem — „to siła stracona dla wielkich celów i marzeń ludzkości".

Nasuwa się tutaj pytanie, gdzie drzemią istotne sprężyny akcji monarchistycznej w Polsce? Niewątpliwie podłożem tego napraszania się o jednostkę suwerenną stanowią nieuregulowane stosunki życia publicznego w Rzeczypospolitej. Ale nie można uciekać się do tej łatwej formułki, lecz należy szukać uparcie, póki nareszcie szydło nie wylezie z wora.

Niewątpliwie istnieje cały szereg fanatyków, których mózgi dotknął bakcyl rojalizmu. Są to niepoprawni maniacy, niezdolni niejednokrotnie do sięgnięcia wgłąb problemu ustrojowego a zahipnotyzowani blichtrem berła i korony. Niewątpliwie istnieją karjerowicze, marzący o posadach dworskich służalców i zauszników. Nie braknie również rozsądniejszych malkontentów demokratycznych rekrutujących się z kadrów wyzyskiwanej dzisiej istotnie inteligencji, którym niedola a także krótkowzroczność podsuwa na myśl dyktaturę jednostki. Ale niewątpliwem jest także, że ci ludzie nie mogliby wywołać tego względnego fermentu monarchistycznego, jaki bądź co bądź obserwujemy w kraju. Wszystkimi nimi kieruje ukryta ręka nacjonalizmu.

Twierdzenie nasze nie będzie gołosłowne, jeżeli zważymy, jak reagowały pisma obozu narodowo - demokratycznego na ostatni zjazd monarchistów polskich w Poznaniu. Oto w oficjalnym organie nacjonalistów polskich, w „Gazecie Warszawskiej" pojawił się artykuł Adolfa Nowaczyńskiego, w którym autor ubolewa nad rozbiciem, jakie zarysowało się w polskim ruchu monarchistycznym, a zarazem prorokuje, że wśląd za Niemcami Polska musi dla ratowania swojej egzystencji przyoblec się w monarchiczną purpurę. Mniejsza o nonsensy artykułu, które sprawiają, że całość nie trzyma się kupy. Faktem jest, że ujawniono tu niedwuznacznie, iż wśród nacjonalistów liczą się z ewentualnością zmiany ustroju Rzeczypospolitej. Projekty te nie stanowią jeszcze oficjalnego programu stronnictwa, niemniej jednakże wysuwa się je jako hasło agitacyjne i skwapliwie patronuje się wszelkim przebłyskom monarchistycznym niedowarzonych głów. Polscy nacjonaliści widzą wyraźnie, że grupy monarchistyczne mogłyby odciągnąć sporą ilość przypadkowych zwolenników reakcji schwytanych do sieci kapitału na haczyk „bogo - ojczyźnianego frazesu; starają się tedy nie dopuścić do tworzenia tego typu organizacyj bez łączenia ich mocnemi nićmi z własną metropolją. Stąd pochodzi właśnie konieczność stwarzania tego *iunctine* pomiędzy monarchizmem a nacjonalizmem tego iunctim, które im zresztą narazie nie jest na rękę, a które zmuszeni są uznać w teorji i praktyce w obawie masowych dezercyj ze stale zresztą przerzedzających się w miarę wzrostu poziomu umysłowego szeregów nacjonalistycznych.

Jeden z młodych publicystów nacjonalistycznych pisał jeszcze w N-rze 2 „Akademika" („Nieco o polskim monarchizmie") co następuje:

„Monarchizmu nie można traktować jako „celu samego w sobie", bo dochodzi się do absurdalnych wniosków, będących oczywiście wynikiem absurdalnego założenia. Tworzenie osobnych organizacyj monarchistycznych doprowadza do tego właśnie, że zagadnienia monarchji będące w istocie w całokształcie spraw narodowych jednem z zagadnień wtórnych, wybija się na plan pierwszy, staje się ideą, gdy w rzeczywistości jest tylko jednym z licznych środków, któremi może uznać za pożądane posługiwać się idea narodowa.

Monarchizm, gdy jest jednym z punktów programu obozu nacjonalistycznego, znajdzie zawsze właściwe miejsce i właściwe traktowanie w całokształcie spraw. Pojęty oddzielnie, bez oparcia go o nacjonalizm, wyrodnieje... w rezultacie obraca się to przeciwko samemu monarchizmowi i przynosi mu tylko nieobliczalne szkody".

Cytat ten stwierdza wyraźnie, iż nacjonaliści wyciągnęli na czas rękę do prekursorów monarchji. Zaniepokojeni wykluwaniem się „nowej idei" woleli zdecydować się na obietnicę włączenia jej w przyszłości do swego programu, grożąc równocześnie młodym monarchistom nieuchronnem zwyrodnieniem ich haseł, jeżeli nie będą oparte na „ideologji" nacjonalistycznej.

Nacjonalizm przechodzi poważny kryzys. Należy się spodziewać, że rychło rozpocznie hazardowną grę monarchistycznej propagandy. Będzie to akt polityki straceńczej. Być może, że obóz nacjonalistyczny zdoła zatrzymać przy sobie za cenę „amplifikacji" programu garstkę idących ku monarchizmowi półgłówków. Ale to pewne równocześnie, iż straci swoją część najrozumniejszą, która *odważy* się wreszcie zrozumieć, że była bezwolnym manekinem w rękach reakcji. Zawszeć z tego będzie będzie korzyść społeczna, jak zawsze, kiedy karty kładzie się na stół...

*

Zajrzyjmy teraz do arsenału argumentów, jakiemi operują żywioły monarchistyczne. Jest rzeczą znamienną, że pomimo ruchliwości grup rojalistycznych, pomimo ożywionej z ich strony agitacji, nie istnieje dotychczas jakakolwiek poważniejsza literatura, która wykazywałaby ujemne strony demokracji a dodatnie monarchji i bilansując wszystkie pro i contra, udowadniała konieczność przebudowy ustroju politycznego. Agitacja oparta jest wyłącznie na dźwięku, bynajmniej zaś nie na treści. Jest to typowy przykład demagogicznej roboty, która wywołuje wyobrażenia nie na rozumowych, lecz uczuciowych przesłankach. Jedynym argumentem, jaki spotykamy u chwalców monarchizmu, jest to, iż osoba króla stanowić będzie doniosłego znaczenia symbol państwa, około którego skupi się cały naród w ciężkich chwilach dziejowych. Argument ten, po bliższem przyjrzeniu się mu, okaże się niedorzecznością. Największym błędem byłoby twierdzenie, iż król stanowić może dzisiaj symbol godny obrony i poszanowania dla szerokich mas proletarjatu. Podczas niewoli narodu polskiego był on symbolem państwa, — które dopiero —niestety! — zrealizowało jako tako to minimum swobody i dobrobytu, jakiego udzielić nie chcieli „panowie". Trudno przypuścić, aby lud dzisiaj ową dawniejszą wiarę w „cesarza" przelał na osobę przedstawiciela polskiej szlachty rodowej lub otaczanego przez nią cudzoziemca, który osiadłby na tronie polskim. Należałoby raczej mniemać, że ustosunkuje się on do tego stanu rzeczy wybitnie negatywnie, a słaby stopień jego uspołecznienia stanie się jeszcze niklejszy. Inteligencja natomiast nie potrzebuje symbolu państwowego i świadoma fatalnych skutków polityki dynastycznej odrzuci a limine autokratyczny ustrój. Zresztą tak dla jednej jak dla drugiej warstwy społecznej wystarczającym symbolem stać się może osoba prezydenta państwa, jeżeli tylko nie będzie stale zwalczana i ośmieszana przez ugrupowanie sejmowe, jak to miało miejsce z osobą marszałka Piłsudskiego.

Na temat monarchizmu można prowadzić oczywiście akademickie dyskusje. Ale jako idea społeczna zbankrutował zupełnie. Nie miniemy się z prawdą, jeżeli stwierdzimy, że szerokie masy narodu polskiego uważałyby swoją ewentualną abdykację z suwerenności na rzecz jakiegokolwiek „pomazańca" nietylko za zjawisko groźne dla państwowego bytu, lecz także za uchybienie swojej własnej godności.

Niech tedy cieszą się nieudolni już dzisiaj starcy z przejawów idei monarchistycznej w Polsce; niech A. Świętochowski zachwyca się z tej racji nawet wyborem królowej Warszawy. Może być spokojni. Rozgrywka wypadnie na naszą korzyść.

*Wac. Syr.*

# Ruch Esperancki.

## VI Kongres Polskich Esperantystów.

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbył się podczas Zielonych Świąt VI Kongres Polskiego Tow Esperantystów oraz Polskich Akademickich Tow. Esperantystów.

Już w sobotę dn. 30 maja biuro kongresowe t. zw. akceptejo od samego rana nawiedzali liczni współideowcy z całej Polski. Nie brak tu było żadnej dzielnicy kraju — 13 większych miast było reprezentowanych. Nareszcie wieczorem nadszedł czas pierwszego przedkongresowego zebrania zapoznawczego. Nie będę tu opisywał scen powitalnych lub ceremonij zapoznawania się esperantystów, słyszących często o sobie z rozmaitych pism. Wszakże zaznaczyć się godzi, jak silne jest wewnętrzne poczucie łączności, jak silne są węzły, łączące ludzi różnych pokrojów, a zjednoczonych przez jedną wspólną ideę.

Dnia następnego t. j. w niedzielę ks. Szlenke z Kutna odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Anny.

Następnie wszyscy zgromadzeni udali się na cmentarz, by złożyć wieńce na grobach nigdy przez całą Esperancje niezapomnianych autora języka Dr. L. Zamenhofa oraz tłomacza „Pana Tadeusza“ Antoniego Grabowskiego.

Uroczyste otwarcie nastąpiło w południe w sali balowej T-wa Wioślarzy (Foksal 19) przy udziale z górą 200 uczestników.

Na prezesa Kongresu powołano jednomyślnie prof. dr. Odo Bujwida z Krakowa, prezesa Polskiego Tow. Esperantystów, na wiceprezesów: red. Leo Belmonta, p. Jana Kosteckiego, viceprezesa Pols. Tow. Esper. oraz p. Mieczysława Trochimowskiego, prezesa Pols. Akad. Tow Esperantystów. Do prezydjum powołano dr. Jana Mędrkiewicza z Lublina, dr. Romana Dobrzańskiego ze Strzemieszyc i dr. Ignacego Dziedzica z Torunia.

Wśród reprezentantów władz i instytucji społecznych znajdował się przedstawiciel Min. Spr. Zagranicznych p. Klimecki.

Po odśpiewaniu hymnu esper. „La espero“ (nadzieja), wygłosił nader ciekawy referat red. L. Belmont „O znaczeniu kulturalnem Esperanta“. Potem nastąpiły przemówienia powitalne esperantystów z wszystkich dzielnic Polski w liczbie 30 oraz p. E. Cense z Paryża w imieniu esper. francuskich i p. Chochłowa z Zagrzebia w imieniu esper. jugosłowiańskich.

Następnie wygłosili nader ciekawe referaty prof. Bujwid o Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Paryżu oraz red. „Radio Amatora“ p. Stan. Odyniec o międzynarodowym Kongresie radjo - amatorów, który odbył się w Paryżu i który uznał Esperanto jako oficjalny język swego związku.

Następnie przemawiał w języku Esperanto D-r Antoni Czubryński o metodach propagandy.

Po pierwszem przemówieniu udano się na wspólny obiad, przy którym wśród miłej esperanckiej atmosfery zszedł czas do wieczora.

Godz. 6 wiecz. Radjo - koncert Warszawska stacja P. T. R. nadała po raz pierwszy esperancką przemowę prof. Bujwida. Entuzjazm wśród zgromadzonych był wielki. Huczne oklaski niestety nie doszły do uszu prelegenta, który w tym momencie był właśnie na stacji nadawczej. Potem odbył się koncert i zabawa taneczna.

Dnia następnego odbyło się drugie posiedzenie kongresu. Wysłuchawszy sprawozdań zarządu głównego, oddziałów na prowincji oraz referatu p. Czesława Pruskiego z Lublina, jednego z najczynniejszych propagatorów Esperanta, zgromadzeni przyjęli szereg uchwał, dotyczących wewnętrznej organizacji towarzystw. Obrady zakończono odśpiewaniem hymnu esperanckiego i narodowego. Godzi się przytem zaznaczyć, że prezes Kongresu prof. Bujwid w gorących słowach zachęcał obecnych do popierania „Nurtu“.

Zaraz po II posiedzeniu odbyły się egzaminy esperanckie, do których przystąpiło 15 osób.

Po południu — wycieczka samochodem do Wilanowa. Poczem uczestnicy udali się na czarną kawę wydaną z racji przyjazdu gości z prowincji przez jednego z członków.

W stosunku do zjazdów lat ubiegłych, kongres tegoroczny wypadł nader pomyślnie. Można było widzieć „nowo upieczonych esperantystów, jak również tych, którzy z autorem języka stawiali pierwsze - fundamenty pod gmach naszego wielkiego już ruchu.

Kongres uchwalił jednomyślnie wysłać depeszę hołdowniczą do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jak również telegramy do odbywającego się jednocześnie kongresu esp. węgierskich, do prezesa Akademji esp. i Komitetu językowego prof. T. Cart'a oraz do generała Sebert'a, prezesa Centralnego Biura esp. w Paryżu.

*Moto.*

### Zagraniczne Zjazdy Esperantystów.

Podczas Zielonych Świąt odbyły się następujące kongresy esperanckie, nie mówiąc już o tych, które miały miejsce w innym czasie:

XVI Brytyjski kongres w Leamington Spa, I Holenderski w Hilversum, xIV Niemiecki w Magdeburgu, VII Węgierski w Budapeszcie, VI Duński w Odense, VI Francuski w Clermont-Ferrand, xIV Belgijski w Verviers, VI Polskiego Tow. Esperantystów i Polskich Akademickich Tow. Esperantystów w Warszawie.

## Kronika.

*VI Kongres.*

Na ostatnim kongresie polskich esperantystów reprezentowanych, było 19 większych miast z 30 ugrupowaniami esperanckiemi oraz 3 kraje: Francja, Jugosławja i Węgry.

*Propagandowa wycieczka.*

W końcu maja przybyło do Warszawy dwóch wyższych urzędników policji budapeszteńskiej w celu założenia w Polsce oddziału Międzynarodowej Ligi policyjnej esper.

Przyjezdni goście wygłosili przed przeszło 400 policjantami dwa referaty w języku Esperanto. Tłomaczył na jęz. polski p. Jan Kostecki.

*Z Polskiego Akad. Tow. Esperanstystów.*

Po ostatnim kongresie liczba członków Polskiego Akademickiego Tow. Esperantystów znacznie wzrosła. Dla miast po rozpoczęciu roku akademickiego otwarty jeszcze jeden kurs języka Esperanto.

Na ostatnim Nadzwyczajnym Walnem Zebraniu, na którem ustąpił dotychczasowy zarząd, Towarzystwo przystąpiło do znanej już „Deklaracji Poznańskiej“ Polskiego Tow. Esperantystów. Został wybrany nowy zarząd w składzie następującym: Mieczysław Trochimowski — prezes, Juljusz Wojciechowski — viceprezes, Emil Dunkier gen. sekr., Tadeusz Szomański — sekr. oraz Wacław Kamiński — skarbnik

## Ze świata.

*Kongres radio - amatorów.*

W kwietniu r. b. odbył się I Międzynarodowy Kongres Radio - Amatorów w Paryżu. Cały świat esperancki żywo poruszony jest decyzjami tego ostatniego. Komisja pomocniczego języka światowego na pierwszym swem posiedzeniu powzięła co następuje: „Kongres, konstatując trudności, spowodowane różnojęzycznością w stosunkach międzynarodowych, poleca studjowanie i używanie Esperanta, jako pomocniczego języka w międzynarodowej komunikacji radio - telefonicznej, jak również czynienie streszczeń i tłomaczeń w przeglądach radiowych i kongresach“.

Dnia następnego kongres powyższy wniosek przyjął prawie jednogłośnie (1 głos przeciw, 2 wstrzymane). Prócz tego kongres uznał Esperanto za język oficjalny międzynarodowego związku radio - amatorów.

Godzi się przytem zaznaczyć, że warszawski „Radio-Amator“ jest organem związku i w niedługiej przyszłości będzie się ukazywał w większej części po esperancku.

Podczas kongresu wielką sensacje wywołała esperancka przemowa polskiego reprezentanta p. Grenkampa, wygłoszona ze swadą oratorską.

*Dwie konferencje.*

W kwietniu r. b. odbyły się w Paryżu dwie międzynarodowe konferencje esperanckie: naukowe i handlowa. Zadaniem konferencji było w pierwszym rzędzie udostępnienie naukowej literatury przez tłumaczenie w języku Esperanto, oraz ożywianie międzynarodowego handlu przez wprowadzenie języka pomocniczego w stosunki międzykrajowe.

# Teatry Warszawskie.

TEATR NARODOWY wystawił sztukę dramaturga jugosłowiańskiego Vojnovic'a p. t. „Maskarada na poddaszu“. Czułostowość dramatu nie przekonała nas zupełnie, podobnie i gra aktorów.

TEATR im. BOGUSŁAWSKIEGO. Sztuka p. Dymowa p. t. „Śpiewak własnej niedoli“, którą wystawił ostatnio teatr im. Bogusławskiego, męczy widza swoim ciężkim, codziennym, brudnym realizmem.

Rola Josela, trudna do należytego ujęcia, znalazła znkomitego odtwórcę w osobie p. Boneckiego. Inteligentny ten aktor wybił się na plan pierwszy z zespołu teatru im. Bogusławskiego. Wymienić jeszcze należy p. Zonera, który miał kilka doskonałych momentów i p. Kuncewiczównę.

TEATR POLSKI. Dawno już nie widzieliśmy sztuki napisanej z taką wytwornością, z takim umiarem a nadewszystko — z takiem znawstwem sceny. Komedja pp. Flersa i Croisseta jest satyrą polityczną. Wyobraźmy sobie, jakby wyglądała sztuka tego typu napisana przez autora polskiego: z pewnością wylazła by z niej jakaś tendencja „partyjna“, skoro nawet sztuki, które sami autorowie uważają za „niepolityczne“ nie są od niej bynajmniej wolne. Część widzów opuściłaby teatr w oburzeniu, do tknięta w swoich przekonaniach, a druga część byłaby skłonna czerpać z komedji utrwalenie w swoich zapatrywaniach politycznych. Francuscy autorowie wprowadzili na scenę „Nowych Panów“ obok „Starych Panów“ rozmieszczając umiejętnie światła i cienie charakterystyki satyrycznej. Wysoka kultura polityczna francuzów i ten specyficznie francuski „pogląd na świat“ pozwoliły autorom na serdeczny śmiech ze wszystkiego. Dla francuza bowiem niema niczego na świecie, z czego nie możnaby pożartować.

Z aktorów zadowolnił p. Stanisławski. O p. Malickiej możemy powiedzieć tylko tyle, iż odegrała rolę kochanki a później żony hrabiego.

TEATR MAŁY wystawił komedję pp. Thery'ego i .... pod tytułem „Niedojrzały owoc“. Na tle sprytnie zawiązanego konfliktu komicznego postawili autorowie kilka kapitalnych figur, które znalazły wspaniałych wykonawców w osobach pp. Zelwerowicza, Sulimy i Modzelewskiej jakkolwiek ta ostatnia posunęła się nieco za daleko w swojem odmłodzeniu, stwarzając postać nie trzynastoletniej lecz dziewięcioletniej dziewczynki.

# Życie akademickie.

## Zjazd Rady Naczelnej O.M.N.

Dn. 26 kwietnia 1925 r. odbył się Zjazd Rady Naczelnej Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych Rzplitej Polskiej, na którym reprezentowane były środowiska: Lublin, Poznań, Warszawa, Wilno. Obrady zagaił i przewodniczył zjazdowi prezes Wydziału Wykonawczego O.M.N. kol. Tomasz Piskorski. Porządek dzienny obejmował następujące sprawy: 1) sprawozdania z okręgów, 2) Stan pracy w Organizacji, 3) referat kol. Piskorskiego: „Sytuacja na terenie akademickim“, 4) sprawa pisma, 5) projekt wycieczki do państw bałtyckich, 6) Referat kol. K. Wójcickiego „o położeniu międzynarodowem Polski“. Sprawozdania obejmowały okres do ostatniego zjazdu Rady w Poznaniu (styczeń r. b.). Wykazały one wielką żywotność organizacji, zwłaszcza w zakresie prac na terenach zewnętrznych, robotniczym i włościańskim. Po referacie kol. Piskorskiego, dającym obraz życia akademickiego w obecnej chwili wywiązała się obszerna dyskusja, tycząca się głównie akademickiej pracy wewnętrznej i zewnętrznej. W pierwszej sprawie przyjęto szereg wniosków mających na celu polepszenie metod pracy wewnętrznej. Co do sprawy drugiej — określono ostatecznie stosunek O. M. N. do innych ugrupowań akademickich i do N. K. A. Pismo organizacji „Brzask“ postanowiono wydawać od początku przyszłego roku akademickiego. Omówiono jeszcze wycieczkę do państw bałtyckich oraz wysłuchano obszernego i ciekawego referatu kol. Wójcickiego.

## Pierwsza praca o Sejmie Ustaw.

W związku z ogłoszonym przez Radę Wydziału Prawa Uniw. Warsz. konkursem na temat: „Sprawy Gospodarcze w Sejmie Ustawodawczym“, dowiadujemy się, że Rada Wydziału uznała i zakwalifikowała do druku pracę p. Seweryna Szera, stud. Un., członka seminarjum ekonomicznego.

### Z Międzynarodowego Związku Studentów Esperantystów.

Centralny Komitet Związku, którego siedzibą jest Warszawa, przygowuje podczas XVII Międzynarodowego Kongresu esperanckiego w Genewie konferencję studencką. O rezultacie obrad doniesiemy w następnych numerach naszego pisma.



## Walka o Radę Nadzorczą

### Warszawskiej Bratniej Pomocy.

Dla wszystkich członków Rady Nadzorczej, bez względu na ich oblicze ideowo - polityczne, jeśli tylko weszli do Rady z zamiarem pozytywnej pracy, jasnem było i nietrudnem do przewidzenia, że prędzej czy później musi dojść do zatargu z Zarządem T-wa i to właśnie na tle kompetencji Rady i wykonywania przez nią jej statutowych uprawnień.

Powodem do konfliktu, o którym później będę mówił, było zakwestjonowanie sprawozdania przez komisję Fin. Budżetową Rady za kwartał I-szy z działalności T-wa i odznaczenie uchwalenia preliminarza budżetowego na kwartał II-gi 1925 r.

Jeśli chodzi o ogólny charakter sprawozdania i preliminarza, to należy podkreślić bardzo ogólnikowe zestawienie dochodów i rozchodów T-wa, bez rozbicia poszczególnych pozycji, sięgających nieraz kilkunastu tysięcy złotych, na odpowiednie działy, bliżej wyjaśniające tytuł i cel — wpływów i wydatków T-wa.

Najpoważniejsze wątpliwości, co do racjonalności wydatkowania Komisji Finansowo-Budżetowej nasuwa się pozycja: „Sekcja wydawnicza — w dochodach i rozchodach zł. 15.261“.

Z tego też względu Komisja Fin. - Budż. delegowała kol. Kopankiewicza, celem „wglądnięcia w akta“ i zbadania gospodarki tej właśnie sekcji. Kierownik sekcji wydawn. kol. Boniecki nie podporządkował się uchwale komisji Fin. - Budż. i odmówił okazania aktów kol. Kopankiewiczowi — referentowi komisji.

Kol. Boniecki przeciwstawiając się uchwale Komisji Fin. Budż. usprawiedliwiał to tem, iż został przekroczony zakres kompetencji Rady, a zatym może uważać uchwałę komisji za nieopartą na żadnej podstawie prawnej i nieobowiązującej go. Należy stwierdzić z całą stanowczością, iż statut T-wa „Bratnia Pomoc“ zupełnie jasno i wyraźnie określa upoważnienia Rady w jej działalności kontrolującej. Cytujemy dosłownie odpowiedni ustęp statutu: „Par. 26. Rada Nadzorcza jest ustawodawczym, opinjodawczym i kontrolującym organem T-wa i ma prawo oraz obowiązek:

a) *kontrolować* ogólną działalność Zarządu,

b) zawieszać w czynnościach wszystkich członków Zarządu i udzielać im dymisji w porozumieniu z Prezesem Zarządu na mocy uchwały powziętej większością trzy czwartych głosów obecnych“.

Jak widzimy z ustępu pierwszego cytowanego paragrafem Rada Nadzorcza ma nietylko prawo, ale *obowiązek* kontrolowania działalności Zarządu. Niezbędną jest chyba rzeczą, że isto tą każdej kontroli stanowić musi przeglądanie aktów. Ustęp drugi tegoż paragrafu wyraźnie potwierdza nasze stanowisko, kiedy mówi iż Rada Nadz. ma prawo zawieszać w czynnościach wszystkich członków zarządu i udzielania im dymisji, bo zrozumiałą jest chyba rzeczą, iż dopiero po gruntownem zbadaniu aktów i dokumentów Rada miałaby podstawę do udzielenia komisji dymisji.

Widzimy więc, iż stanowisko kier. Sekcji wydawniczej kol. Bonieckiego było niczem nieusprawiedliwione i sprzeczne z elementarnem poczuciem praworządności.

Jeśli chodzi o gospodarkę Sekcji wydawniczej nie będę powtarzał powszechnie znanych zarzutów tyczących się wartości naukowej jej wydawnictw, ceny sprzedażnej skryptów, terminów wydawania skryptów i t. d. ale chciałbym zwrócić uwagę na charakter Sekcji wydawniczej — jako takiej. Czy winna ona mieć charakter agendy dochodowej Bratniej Pomocy, a zatym przedsiębiorstwa obliczonego na zysk, czy też sekcji pomocy naukowej dla członków T-wa. Opierając się na sprawozdaniu Zarządu można byłoby sądzić, iż ma ona charakter sekcji pomocy naukowej, a nie przedsiębiorstwa dochodowego (dochód równy rozchodowi, zysk nigdzie nie wykazany). W rzeczywistości zaś sprawa przedstawia się całkiem inaczej, sekcja wydawnicza Bratniej Pomocy jest przedsiębiorstwem par excelence dochodowem i to rentującem jak rzadko które przedsiębiorstwo prywatne, bo w 80%-ach. To jest kalkulacja ceny podana przez kol. Bonieckiego—80% doliczono do kosztów i spreparowano cenę sprzedażną. To się nazywa zysk. Ale naprawdę jest to wyzysk i *ustrętny*, bo uprawiany nad niezamożnym akademikiem przy dostarczaniu mu książki do nauk. Tak wygląda *pomoc* akademikom, gdy jest w rękach fachowo - wszechpolskich prezesów.

Nic też dziwnego, że komisja fin.-budżet.. prawie jednomyślnie (przeciw jednemu głosowi: kol. Kempfiego—wszechpolaka) powzięła uchwałę przeglądnięcia aktów i zbadania gospodarki sekcji Wydawniczej. Kol. Boniecki swoim sprzeciwem narazie to uniemożliwił, ale nie wątpimy, iż plenum Rady nadzorczej zdecydowanie poprze stanowisko komisji fin. budż. i zmusi zarząd do podporządkowania się uchwałom komisji i przestrzegania statutu T-wa.

*Z. K.*

## Uniwersytet zamyka Kasę Chorych.

Ukazało się przed kilkoma dniami w Uniwersytecie ogłoszenie z treści którego dowiadujemy się, że studencka kasa chorych od 1 lipca do 30 września nie będzie czynna, a w wypadkach wyjątkowych t. j. w razie potrzeby natychmiastowego umieszczenia w szpitalu, należy się zwracać do kwestury.

Ogłoszenie to było piorunującą wiadomością dla szerokiego grona studentów uniwersytetu, zwłaszcza dla tych, których stan zdrowia wymaga dłuższej kuracji, lub którzy byli lub są chronicznie chorzy, i nie mogą odłożyć kuracji ad calendas graecas. Zaiste drakońskie rozporządzenie. Jakie były jego motywy i czy są tak poważne, by aż wystawiać na niebezpieczeństwo utraty zdrowia tych niezamożnych akademików, którzy korzystają z kasy chorych?

O ile cały *ogół akademicki* ponosi przymus opłacania kasy chorych przez cały czas studjów, co łącznie z innymi podatkami na „budowę domów akademickich i profesorskich“, unicestwia zasadę konstytucyjną bezpłatnego nauczania, to *jego prawem* jest dziś domaganie się pomocy lekarskiej dla tych którzy jej potrzebują i inną drogą jej mieć nie mogą. Akademik, utrzymujący się z lekcji, nie należy do innej kasy chorych — i będzie musiał zaniechać opieki nad własnem zdrowiem zanim to rozporządzenie nie będzie jeszcze raz wzięte do rozpatrzenia przez władze miarodajne i jak najszybciej uchylone.

## Szykany Politechn. Gdańskiej.

Grupa studentów polaków pochodzenia żydowskiego, hołdująca ideologji zjednoczenia żydów z narodem polskim, zawiązała organizację i zwróciła się do rady naczelnej związku akademickiego młodzieży zjednoczeniowej z propozycją uznania jej za środowisko gdańskie centralnej organizacji. Równocześnie zwrócono się do Senatu politechniki gdańskiej z prośbą o zalegalizowanie nowego związku, któremu widocznie przyświecało hasło „Kulturtraegerów“: „ausrotten“ Senat odrzucił prośbę naszych studentów, motywując tem iż na politechnice gdańskiej, żadne stowarzyszenie nie może nosić nazwy polskiej lecz tylko niemiecką lub łacińską. Młodzież nasza musiała tedy, zrezygnować z dalszego oporu i zmienić nazwę swej organizacji ze „Zjednoczenia“ na „Unję“.

# Rozkwit Składnicy C. A. B. P.

Wobec tego, że w ostatnim roku Składnica Centrali Akademickich Bratnich pomocy stanęła na czele naszych placówek gospodarczych, i zajmuje poważne miejsce w zaopatrzeniu szerokich sfer akademickich zwróciliśmy się po bliższe informacje o tej instytucji do dyrektora p. St. Zakrzewskiego, który udzielił nam następującego wyjaśnienia:

Składnica co do formy prawnej jest przedsiębiorstwem firmowem wyłącznym właścicielem którego jest C. A. B. P. W stosunku do Centrali jest jednostką samodzielną i autonomiczną. Organem nadzorczym z ramienia Centrali jest Radą Nadzorcza Składnicy, złożona z 5-ciu osób, wybranych przez Radę C. A. B. P.

Od początku istnienia aż do chwili udzielenia absolutorjum przez Radę Centrali w dniu 25 maja 1925 r. Prezesem był kol. Jerzy Danielewicz.

Składnica powstała na początku roku 1924, głównym zadaniem jej było zaopatrywanie młodzież akademicką w artykuły odzieżowe i inne po możliwie niskich cenach i na dogodnych warunkach kredytowych.

Cel powyższy został całkowicie osiągnięty. Wszystkie artykuły w Składnicy można nabyć o kilkanaście procent taniej niż gdzieindziej.

Jednocześnie żadna firma konfekcyjna nie udziela tak długiego i dogodnego kredytu na swe artykuły jak Składnica. Tu Akademik może się zaopatrzyć całkowicie we wszystko jak to: płaszcze, ubrania, obuwie, krawaty, szpilki etc.

Wszystkie powyższe artykuły Składnica udziela na 4 do 6-ciu rat miesięcznie.

Studenci, którzy są stałymi klijentami Składnicy i wywiązują się ze swych zobowiązań bez zarzutu otrzymują towary wyłącznie na kredyt bez żadnej zaliczki.

Powyższa zasada — niskie ceny wygodny kredyt zjednała Składnicy liczną klijentelę.

— Jednakże nie wyłącznie to było przyczyną naszego sukcesu. Przedewszystkiem zdawaliśmy sobie sprawę iż mamy do czynienia z klijentelą szczególną najbardziej wybredną i naj bardziej wymagającą w Warszawie. Przecie największym propagatorem elegancji jest akademik, ten prawdziwy „arbiter elegantorum".

Dlatego postaraliśmy się o rzeczy wyborowe. Posiadamy na składzie towary najwyższych gatunków. Materjały włókiennicze, sprowadzamy bezpośrednio z angielskich fabryk*) Do wykonania garniturów i wszelkiej roboty krawieckiej zaangażowaliśmy najlepsze firmy krawieckie w Warszawie jak „Kozłowski" hotel Angielski, Ulenieckі, Grochowski i inni.

Garnitur można u nas obstalować wraz z robotą w powyższych firmach krawieckich na 4 i więcej rat miesięcznych.

Wogóle wszystkie artykuły mamy tylko z pierwszorzędnego źródła i dobrego gatunku. Ceny posiadamy konkurencyjne. Kupujemy bezpośrednio u producentów unikając kosztownego pośrednictwa, korzystamy z ulg kredytowych w P. K. O. i Banku Polskim, zwolnieni jesteśmy od podatku przemysłowego, posiadamy niskie koszta handlowe.

Obecnie jesteśmy w stadjum rozszerzania swojej działalności. Zdobywamy sobie nowy lokal i rozszerzamy swe działy. Wprowadzamy dział sportowy, gdzie każdy klijent będzie mógł u nas zaopatrzyć się we wszystkie artykuły sportowe.

Będziemy posiadali rowery firm francuskich , angielskich.

Pragnąc zadość uczynić licznym żądaniom Szanownych Koleżanek rozszerzamy dział damski. Angażujemy do tego specjalnego kierownika fachowca.

Zyski osiągane z działalności Składnicy obecnie są przeznaczane na jej kapitał zakładowy. Dopiero po uzyskaniu trwałych podstaw finansowych instytucji zyski zostaną przelewane do Centrali na pomoc doraźną niezamożnej młodzieży akademickiej.

Sprzedajemy nie tylko wyłącznie akademikom. Każdy może być u nas nabywcą. Tylko akademik korzysta z przywileju bezprocentowego kredytu.

# WYDAWNICTWA NAUKOWE M. ARCTA

## DLA SŁUCHACZÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH:

BOROWSKI W. M. Zasady prawa karnego. Tom I. Część ogólna. 7.—
Tom II. Część specjalna. 15.—

BOROWSKI W. M. Wykład psychologji ogólnej w zastosowaniu do wychowania. Cz. I. Psychologja poznania. 2.40
Cz. II. Psychologja uczuć.

CENTNERSZWER M. dr. i ŚWIĘTOSŁAWSKI W. dr. Podręcznik do ćwiczeń z chemji fizycznej, termochemji i elektrochemji. Z rycinami. 2.50

DOMANIEWSKI J. Podręcznik zoologji dla szkół wyższych z 870 ryc. 20.—

FRIEDBERG W. dr. Zasady geologji. Podręcznik dla szkół wyższych. Z licznemi rycinami i mapą geologiczną ziem Polski 8.40

HOEFLER A. Zasady psychologji, przełożył i spisem najważniejszych doświadczeń szkolnych zaopatrzył dr. Z. Zawirski. Z 7 tablicami i 41 figurami. 2.50

HOLLEMAN A. S. dr. Podręcznk chemji organicznej. Przełożyli K. Sławiński i T. Pyfasz. Wydanie III. 8.40

JABŁOŃSKI WŁ. Materjały budowlane. Podręcznik dla słuchaczów szkół techn. Z 287 ryc. 3.40

JAKUBISZYN D. Miernictwo. Teorja i praktyka. Z rysunkami. 2.50

KRASZEWSKI W. Podręcznik do analizy chemiczno-technicznej. Książka dla studentów, inżynierów-chemików, lekarzy laboratorjów fabrycznych. 5.80

MARSHALL A. Zasady ekonomiki. Tom I. Przełożył dr. Cz. Znamierowski. 8.—

MIŁOBĘDZKI T. Szkoła analizy jakościowej. Wydanie III. 6.70

MOOZE G. E. Zasady etyki przełożył dr. Cz. Znamierowski. 3.40

OST H. Technologja chemiczna. Podręcznik dla szkół wyższych Przełożyli I. Harabaszewski i J. Zawadzki. Część I. Przemysł nieorganiczny. Paliwo. Gaz. Koksownictwo. Z 200 rys. 10.—
Część II. Technologja organiczna. Z 114 rys. 10.—
Całość w jednym tomie 690 stron. Z 314 rys. 20.—
w oprawie płóciennej 23.40

RADZISZEWSKI H. Nauka skarbowości. Wykład skarbowości państwowej i gminnej. 6.60

RADZISZEWSKI H. Polityka ekonomiczna. Tom I. Produkcja. 6.60

SIANOŻĘCKI J. Zbiór zadań z mechaniki teoretycznej. Z rycinami. 2.50

SIEMIRADZKI J. Podręcznik paleontologji do użytku szkół akademickich, z atlasem, 36 tablic, 700 rycin. 15.—
Atlas do paleontologji. 5.—

SOKOŁOWSKI Al. dr. Propedentyka lekarska. Wstęp do nauk lekarskich, z uwzględnieniem historji medycyny polskiej. 3.—

STRASBURGER E. Krótki przewodnik do zajęć praktycznych z botaniki. mikroskopowej. Wyd. II. Przełożył Koło dziejczyk. Z rys. 12.—

SZTOLCMAN J. Łowiectwo. Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych. 3.60

TITCHENER E. B. Początki psychologji. Przełożył dr. Cz.Znamierowski. Wyd. III. 3.80

WĘGŁOWSKI R. dr. Chirurgja operacyjna. Podręcznik dla lekarzy i studentów. 662 str. z 2623 rys. 8.40

## ZAKŁADY WYDAWNICZE M. ARCT SPÓŁKA AKCYJNA

Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno, Łódź, Lublin, Katowice.

# Uniwersytet i politechnika

## zaopatrują się stale w podręczniki nakładu



# KSIĄŻNICY-ATLASU

## LWÓW, Czarnieckiego 12. WARSZAWA, Nowy-Swiat 59.

**Bartel.** Geometrja wykreślna. cena: 8.00
**Bartkiewicz B. dr.** Rak wargi dolnej. „ 1.00
**Borawski Ł.** Projektowanie budynków mieszkalnych „ 4.50
**Broniewski W.** Metalografja. „ 5.00
**Browiński J.** Ćwiczenia z chemji fizjologicznej. „ 1.80
**Browiński J. i Suchowiak L.** Przewodnik do ćwiczeń z analizy chemicznej. „ 1.30
**Brudzewski.** Podręcznik perimetrji klinicznej. „ 8.00
**Czernecki W. dr.** Fizjologja i Patologja śledziony. „ 4.00
**Danysz.** Teorja chorób zakaźnych i niezakaźnych. „ 3.30
**Danysz.** Geneza energji psychicznej. „ 6.60
**Dzierżyński,** Podręcznik chorób nerwowych „ 12.00
**Einstein A.** O szczególnej i ogólnej teorji względności. „ 1.65
**Gadzikiewicz.** Metodyka badań higjecznych „ 18 00
**Geisler E. i T.** Obrabiarki do metali Cz. I. „ 7.20
**Godlewski E.** Podręcznik embrologji. „ 13.50
**Górski A.** Monsalwat. Rzecz o A. Mickiewiczu. „ 3.80
**Grzywo-Dąbrowski W.** Zarys medycyny sądowej. „ —
**Hoene Wroński J. M.** Filozofja pedagogji. „ 1.10
**„ „** Prolegomena Mesjanizmu. „ 9.50
**Klęsk. A.** Psychologja i patologja pisma „ 2.40
**Korczyński A.** Preparatyka chemji organicznej i nieorganicznej. „ 1 60
**„ „** Wskazówki do wykonania analizy chemicznej. „ 1.30
**Kozikowski A.** Smoliki i Kroniki (Dla leśników). „ 2.50
**Leszozyński R.** Farmakologja. „ 3.50
**Lipska** Z mikrolobiologji rolnej przemysłowej, „ 2.40
**Łempicki Z.** Renesans, oświecenie i romantyzm. „ 4.50
**Makarewicz J.** Prawo karne Cz. I. „ 6.00
**„ „** Przebudowa społeczna. „ 5.00
**Mierzejewski H.** Metrologja techniczna. „ 9.00
**Mekrzyński.** Zarys organizacji pracy „ 4.50
**Mościcki H.** Pod znakiem Orła i Pogoni. Studja literackie. „ 4.00
**Mozer W.** Budowa parowozów Cz. I. „ 9.00
**Nowaczyński.** Mikroskopja i chemja kliniczna „ 12.00
**Niedzielski S.** Tablice współrzędnych geodezyjnych. cena: 6.00
**Olszewski.** Polskie nawozy sztuczne. „ 4'00
**Plamitzer.** Aksonometrja prostokątna „ 12.00
**Podręcznik Chorób zakaźnych.** Zeszyt VI. **Choroby zakaźne przewodu pokarmowego.** „ 11.20
**Podręcznik Chorób zakaźnych.** Zeszyt VIII. **Choroby skóry, narządów płciowych i poszczególnych narządów.** „ 12.—
**Podręcznik chorób zakaźnych.** Zesz I. cz. 2. „ 7.20
**Podręcznik chorób zakaźnych.** Zesz. III. „ 12.00
**Przegląd matematyczno-fizyczny.** Rocz. I. Prenumerata „ 6.00
**Przegląd humanistyczny,** kwartalnie 2.60 rocznie „ 10.00
**Przegląd kartograficzny,** kwartalnie 1.20 rocznie „ 4.00
**Przyroda i technika:** Rocznik I—III. Prenumerata „ 8.00
**Romer E.** Atlas kongresowy. „ 6,00
**Sabatowski A.** Klimatoterapja i hydroterapja ogólna. „ 6.60
**Stadtmüller K.** Słownik lotniczy niemiecko-polski. „ 0·60
**„ „** Słownik okrętowy. „ 1.10
**Sterling-Okuniewski S.** Dur wysypkowy (Tyfus plamisty). „ 11.50
**Sterling-Okuniewski** O wczesnym rozpoznaniu raka. „ 0.50
**Szafer Wł., Kulczyński i Pawłowski** Rośliny polskie w płótnie. „ 24.00
**Szczepański Wł. ks.** Egea i Hattl. Cywilizacja starego Wschodu T. III. „ 12.00
**Szczepański Z. dr.** Podręcznik badań chemicznych, drobnowidowych i bakterjologicznych przy łóżku chorego. „ 4.50
**Szober St.** Gramatyka polska. Zeszyt I—IV. „ 10.00
**Timoszenko S P.** Wytrzymałość materjałów. „ 10.00
**Tomanek.** Handel towarowy i pieniężny. „ 12.00
**Weigel K.** Rachunek wyrównawczy. „ 9.00
**Wolfke M.** Zasady teorji ciepła. „ 3.60
**Żerański St.** Słownik elektrotechniczny. „ 1.50
**Wroniecki.** Około kultu mowy ojczystej. „ 5.40

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: *WACŁAW SYRUCZEK.*

*Odbito czcionkami drukarni Włodzimierza Samojluka, Marszałkowska 148.*